



TOSKANIA

Czy warto?

Widokowo jest ładnie, choć z pewnością na wiosnę (kwiecień-maj) jeszcze ładniej. Mnie niestety słaba widoczność i upały trochę popsuły wyjazd. Całkiem szczerze – nie umieściłbym Toskanii na mapie top 5 rowerowych wypadów ostatnich lat. I tak pół biedy, że mieliśmy elektryki – obawiam się, że na zwykłych rowerach, w takich upałach, Toskania nie załapałaby się nawet do top 15 :D

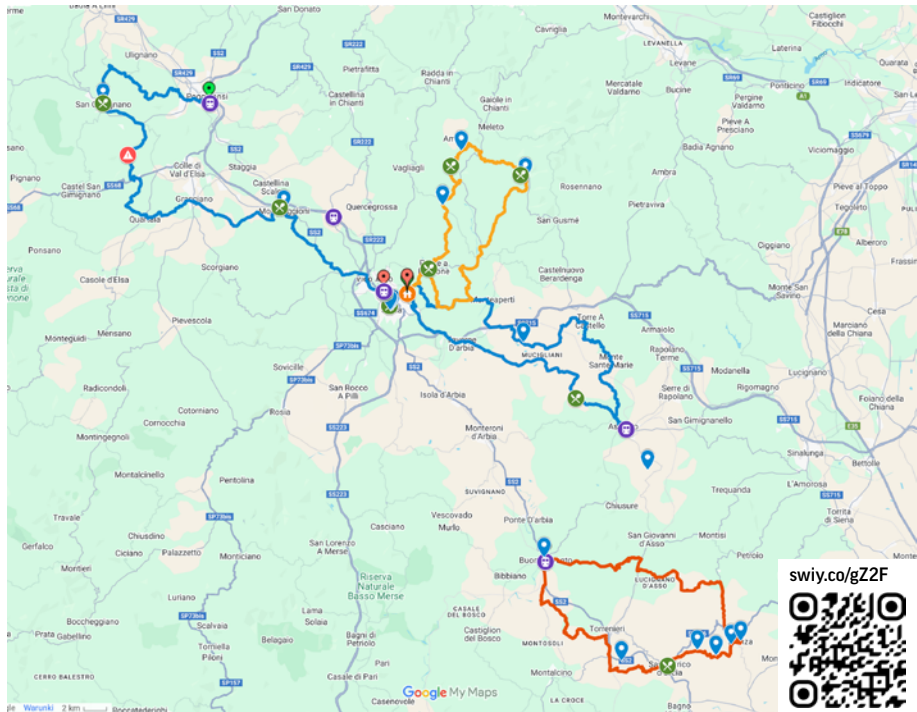
Musicie wiedzieć, że ten pagórkowaty krajobraz nie wygląda aż tak dobrze w rzeczywistości, jak na zdjęciach. Niestety magia długiej ogniskowej (zoomu) w aparacie sprawia, że wszystko wydaje się bardziej pagórkowate i efektowne niż jest naprawdę.

Zdecydowanie na plus oceniam jednak włoskie miasteczka (jak zawsze) – fenomenalne, niesłychanie klimatyczne. No coś przepięknego. No i oczywiście kuchnia: jeśli traficie na dobrą knajpę.

Aleje cyprysowe falują na wzgórzach Toskanii

Obejrzyj film
swiy.co/gZ4L





W DROGĘ!

Do Włoch dotarliśmy Wizzaiem na trasie Katowice–Pisa, skąd pociągiem z Pisy do Sieny (z przesiadką w Empoli) dotarliśmy do naszej bazy wypadowej pod Sieną.

Czas: 7 dni – tyle trwał nasz pobyt we Włoszech, jednak nie jeździliśmy codziennie. Na rowerze spędziliśmy łącznie 4 dni, pokonując 4 różne trasy.

Kiedy jechać: Byliśmy w połowie czerwca i niestety był to zły wybór. Według prognoz temperatury miały wtedy jeszcze nie przekraczać 30 stopni, ale trafiliśmy na większe upały niż zwykle o tej porze – temperatura nie spadała poniżej 34 stopni. Dodatkowym problemem była fatalna widoczność, co widać na filmie. Dopiero ostatniego dnia zobaczyliśmy, jakie mamy piękne widoki z noclegu, bo przez cały pobyt było sporo pary wodnej w powietrzu. Także – jeśli coś – polecam wybrać się do Toskanii w kwietniu–maju albo dopiero późną jesienią. Niestety są to też najpopularniejsze miesiące na wizytę w Toskanii, ale coś za coś.



Pienza – panorama z miasteczka

Nocleg: Jako bazę noclegową wybraliśmy domek pod Sieną. Dokładnie mówiąc – **to miejsce**. Przy jego wyborze kierowałem się położeniem – zależało mi, aby móc rowery zamknąć gdzieś na noc i nie wnosić ich na trzecie piętro. A w mieście ciężko o takie dogodności, bo często rower trzeba by codziennie wnosić do pomieszczenia. Jedyny minus tej miejscówki to brak śniadań (:D), ale za to była spora kuchnia. Do centrum Sieny rowerem zaledwie 10 minut.

Pociągi w regionie: Siena jest dość dobrze skomunikowana z okolicą pociągami, co też przy kilku trasach sobie wykorzystaliśmy. Bilety najlepiej kupować przez telefon, na stronie <https://www.trenitalia.com> – pamiętaj, aby dobrać sobie bilet na rower podczas rezerwacji pociągu. Są tam trzy opcje biletów rowerowych do wyboru (Viaggia con la tua bici), ale najpewniej będzie wybrać ten za 3,5 euro – SUPPLEMENTO BICI. Ogólnie przewoźnik, tak jak w Polsce, zastrzega sobie prawo do tego, że może nie zabrać rowerów, jeśli nie będzie miejsca. Niemniej nie było żadnych problemów podczas naszych kilku przejazdów

pociągami – rowery zawsze zostały zabrane. Dla świętego spokoju polecam jednak jechać pociągiem najpierw, a potem dopiero wracać rowerem do domu (w przypadku niektórych tras), żeby się mniej stresować, czy na powrocie będzie miejsce. Jedyny „problem” mieliśmy w pociągu Pisa–Empoli – to pociąg jadący do Florencji, przez co był mega zatłoczony. Konduktorka coś tam marudziła, ale udało się rowery zabrać – trzymaliśmy je pomiędzy przedziałami.

Rowery: Nie chciało mi się zabierać rowerów z Polski, dlatego zdecydowaliśmy się na wynajem. Znalazłem wypożyczalnię od razu na dworcu kolejowym w Pisie. Dzięki temu nie musieliśmy za dużo chodzić z sakwami. Od razu po przylocie już mieliśmy rowery, którymi mogliśmy jechać dalej. Wypożyczalnia to **Smile And Ride**. Wybraliśmy trekkingowe rowery elektryczne. Niestety w jednym z nich bateria była dość słaba (mała pojemność) i ciężko było w trybie oszczędnym przejechać nawet 40–50 kilometrów. Także ładowarkę braliśmy ze sobą. Poza tym rowery godne polecenia – sprawne, dobrze śmigały.

Jedzenie: Zwyczajowo nie piszę w Aktualizacjach do książki „Rower to jest Świat” za dużo o jedzeniu, jednak przez siestę trzeba dobrze rozplanować sobie przerwy na posiłki. Ja starałem się planować zawsze tak, aby gdzieś o 13 być w restauracji – żeby zjeść, ale też naładować rowery. Godzinka wystarczała. Drugi posiłek jedliśmy zazwyczaj już po powrocie, wieczorem, w Sienie. Co warto zaznaczyć jeszcze w kwestii jedzenia, to fakt, że jeśli lubisz zjeść dobrze i mieć urozmaicone dania, to polecam planować posiłki w większych miastach. Niestety w tych małych, gdzie są po 2–3 knajpy, nie uświadczysz nic więcej niż makaron na 5 sposobów – co nawet takiemu fanowi klusek jak ja może się przejeść :D

TRASY

No dobrze, czas na trasy.

Dwie strony wcześniej znajdziesz ogólną mapę z ciekawymi miejscami oznaczonymi pinezkami, a poniżej lecimy ze śladami GPX i krótkim info o każdej z tras. Jak coś – dłuższe info, kadry, ciekawostki – znajdziecie w tym **filmie**.

Początek wszystkich tras zaczyna się w miejscu naszego noclegu. Także jeśli wybierze inny – zmodyfikujcie sobie go bezpośrednio w **Mapy.com** lub innej aplikacji, której używacie. Trasy opisuję chronologicznie, tak jak w filmie.



TRASA 1/4: ŚREDNIOWIECZNY MANHATTAN

 63 KM

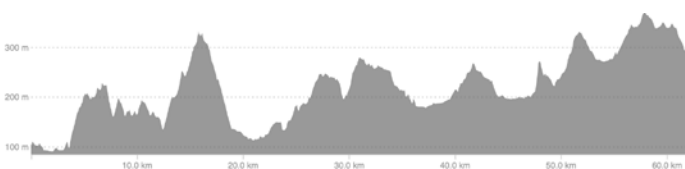
RODZAJ: Trasa w jedną stronę z wykorzystaniem pociągu. W pociąg wsiadamy w Sienie, zaś wysiadamy w Poggibonsi. Jest również możliwość przejechania tej trasy w całości, jednak na nasze aktualne możliwości (żona w ciąży) było to zbyt wiele. Powiem więcej – nawet sobie ją skróciliśmy

względem proponowanego śladu GPX i pociągiem wróciliśmy ze stacji Badesse.

TRUDNOŚCI NA TRASIE: Trasa wymagająca technicznie (o czym w kolejnym punkcie). Poza tym trudności brak. Do podjechania jest 1 110 m w pionie. Jeśli chcesz sobie ulżyć,

możesz obrócić trasę i wracać pociągiem z Poggibonsi. Wtedy będzie do podjechania 879 m.

Jeśli chodzi o logistykę, polecam pierwszy posiłek zrobić sobie w San Gimignano, zaś drugi pod Monteriggioni. Jest tam fajna knajpa ze zraszczeniami nad stolikami (zazna-



Link do Stravy:
[swiy.co/gZ4x](https://www.strava.com/routes/swiy.co/gZ4x)

swiy.co/gZ4Y



GPX



San Gimignano – średniowieczny Manhattan

czyłem na mapie). Co do wody na trasie – w lasach płynie czasem potok, ale ja bym tego nie pił. Chyba że dopadłby mnie jakiś dramatyczny kryzys.

----- **NAWIERZCHNIA / TYP ROWERU:**

O ile początkowe 20 km jest super (lekki szuter + asfalt), o tyle później zaczyna się nieco trudniejsza nawierzchnia. Pojawiają się kamienie, nierówności, bardziej strome (ale krótkie) zjazdy i podjazdy. Ten najbardziej wymagający fragment zaczyna się (według śladu mapy.com) na 23,6 km, kiedy to de facto wjeżdżamy

na pieszą trasę transeuropejskiego szlaku komunikacyjnego Via Francigena (oznaczoną na czerwono jako VF). Jest nawet jedno przejście przez potok. Pozytyw jest taki, że w sporej części prowadzi on mega przyjemnymi, ocienionymi i dającymi ukojenie lasami. Te zróżnicowane, szutrowe odcinki ciągną się z przerwami na miejscowości i odcinki drogowe aż do 53 km, kiedy to wskakujemy już na drogę prowadzącą do Sieny

RUCH SAMOCHODOWY: We wspomnianej, szutrowej części –

praktycznie zerowy. Największy ruch jest od 53 km, kiedy to jedziemy do Sieny. Niestety taki urok miasta. Polecam uważać na kierowców autobusów – straszne dranie. Nie widzą nic złego w wyprzedzaniu „na gazetę”, choćby przed wjazdem na rondo czy na innych, zwężonych fragmentach dróg.



TRASA 2/4: JEDYNA WŁOSKA PUSTYNIA? CRETE SENESI

 65 KM

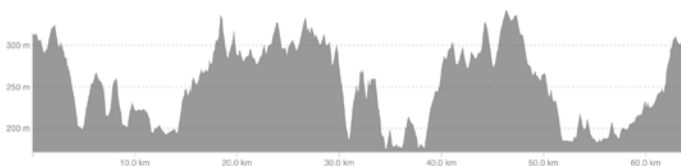
RODZAJ: Pętla. Jest również możliwość przejechania tej trasy pociągiem (z Asciano do Sieny), dzięki czemu możemy sobie skrócić wycieczkę o połowę.

TRUDNOŚCI NA TRASIE: W sporej części trasy nie ma cienia. Jedzie się po odkrytym terenie

Crete Senesi (co to jest – polecam film). Trasa jest dość górzysta, trzeba się sporo napełniać. Suma podjazdów to 1 122 m w pionie. Ograniczona liczba sklepów na trasie, więc zapas wody polecam zabrać. Źródeł z wodą brak.

NAWIERZCHNIA / TYP ROWERU:

Trasa jest w znacznej części asfaltowa. Właściwie – z drobną modyfikacją (pominięciem szutrowego fragmentu między pinezkami 11-14) – można by ją śmignąć na szosie. Jednak ja polecam, jak zawsze, rower, który nie boi się zjechać z asfaltu. Zawsze to większy kom-



Link do Stravy:
[swiwy.co/gZ50](https://www.strava.com/routes/123456789)





Crete Senesi – pustkowia Toskanii

fort psychiczny, gdyby trzeba było gdzieś zrobić objazd itd. Fragment szutrowy jest dobrze ubity, tylko na krótkim odcinku podjazdu wypłukany przez deszcze – trzeba rower przeprowadzić.

RUCH SAMOCHODOWY: Większy jest zdecydowanie na drodze SP438 niż na pozostałych drogach asfaltowych tej trasy. W czerwcu nie był jednak męczący – samochód przejeżdżał obok nas średnio (na oko) co kilkadziesiąt sekund, czasem co kilka minut. Z pewnością w sezonie (maj) jest ciut więcej

aut, gdyż odcinek asfaltowy SP438 jest jednym z ciekawszych widokowo w tej okolicy i najczęściej polecanych w necie na roadtripa.



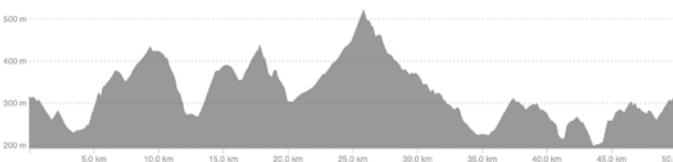
TRASA 3/4: KULTOWA TRASA L'EROICA

 50 KM

Faktem jest, że także na innych trasach jechaliśmy sobie już trasą L'Eroica (i jeszcze pojedziemy w kolejnej), jednak nie miałem pomysłu, jak nazwać tę trasę, więc przy niej w filmie skupiłem się akurat na opisie L'Eroiki. Przyznam się, że trasa ta była trochę zapchajdziurą – na dzień, gdy

nie za bardzo chciało nam się już jeździć pociągami. Stąd też pełna pętla rowerowa. A za cel obraliśmy sobie, niczym nie-mieccy emeryci, tournée po restauracjach i kawiarniach. Wszystkie oznaczyłem na mapie, wszystkie godne polecenia. Tak samo jak zresztą sama trasa – niby zapchajdziura,

niby nic o tamtej okolicy nie wiedziałem, jednak okazała się nad wyraz widokowa i klimatyczna. Szczególnie ujęła mnie ilość lasów i gór – tak bardzo niecharakterystyczna dla widoków Toskanii, które znamy z pocztówek. No i ten przepiękny zamek



Link do Stravy:
[swiy.co/gZ57](https://www.strava.com/routes/123456789)





Też szukaliśmy cienia...

RODZAJ: Pętla.

TRUDNOŚCI NA TRASIE: W kilku miejscach szuter, w jednym – ciut bardziej stromo. Jednak w miarę bezpiecznie. Poza tym trudności brak. Suma podjazdów to 1 003 m w górę.

NAWIERZCHNIA / TYP ROWERU:

Praktycznie cała asfaltowa. Tylko w kilku miejscach są fragmenty szutrowe (np. na 12,3 km czy też przy zamku na 26 km). Niemniej szutry są dobrze ubite i równe.

RUCH SAMOCHODOWY: Trasa prowadzi po drogach publicznych (w większości), jednak nie są to jakoś mocno uczęszczane drogi. Czasem przejedzie kilka aut pod rząd, czasem nic nie przejedzie przez kilka minut. A na niektórych fragmentach – i przez kilkanaście.



TRASA 4/4: VAL D'ORCIA

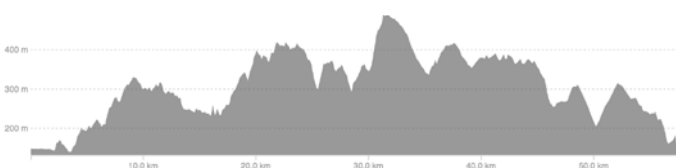
 57 KM

Najlepsze zostawiliśmy sobie na koniec. Dolina Val d'Orcia uznawana jest za najpiękniejszą w całej Toskanii, co potwierdza chociażby fakt wpisania jej na listę światowego dziedzictwa UNESCO. To właśnie tutaj Gladiator wracał pod koniec filmu do swojej chaty, to tutaj znajdują się

liczne cyprysowe alejki, a krajobraz przypomina ten falisty, znany z pocztówek (pamiętaj tylko o obniżonych oczekiwaniach – długa ogniskowa robi swoje!).

Niemniej – trasa bardzo przyjemna. Naprawdę mocno polecam

RODZAJ: Trasa jest pętlą, jednak na miejsce startu i mety (kultowe Buonconvento – miejsce startu L'Eroiki) dojeżdżamy pociągiem bezpośrednim ze Sieny. To jedyny minus Sieny jako bazy wypadowej – jest oddalona od Val d'Orcia, a pociąg dojeżdża jedynie do Buonconvento. Chciałoby



Link do Stravy:
[swiy.co/gZ5E](https://www.strava.com/routes/swiy.co/gZ5E)





Szutrami w stronę Pienzy

się pojechać dalej i zobaczyć jeszcze inne miejsca w dolinie rzeki Orcia, jak np. Montepulciano, ale to byłoby już zbyt wiele kilometrów na nasze aktualne możliwości.

TRUDNOŚCI NA TRASIE: Do podjechania mamy 1 123 m, czyli podobnie jak w poprzednich trasach. Innych trudności brak. Zabierz zapas wody – wiadomo. Jedzenie polecam ogarnąć w San Quirico d'Orcia. Pierwotnie planowałem zjeść w Pienzie, jednak przez dużą liczbę ciekawych miejsc po drodze (kapliczka, skupiska

cyprysów, kadr z Gladiatora), które nagrywałem, nie zdążyłem przed siestą. Jeśli jedziesz przelotowo, bez nagrywania – może się uda.

----- **NAWIERZCHNIA / TYP ROWERU:**

Jest sporo fragmentów szutrowych, a kilka (zwłaszcza przed Pienzą) kamienistych. Jednak wszystko do przejechania. Jeśli chodzi o podjazdy, to momentami trzeba naprawdę mocno naciskać na pedały, równocześnie uważając na kamyki. Niemniej w większości szutry są świetne – równe i szybkie. Szczególnie podobała mi się

droga powrotna z Pienzy po śladzie L'Eroiki – kapitalny szuterek i piękne widoki. Trasa wyłącznie dla rowerów gravelowych, trekkingowych i innych lubiących teren.

RUCH SAMOCHODOWY: Znikomy, poza miastami i okolicznymi drogami. Kiedy już wbijasz się w szutry – jesteś tylko Ty i droga. Coś pięknego